

OD REDAKCJI

KOMUNIKOWANIE I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Nad rodziną ludzką coraz szczelniej zaczyna zacieśniać się utkany z informacji i kanałów jej przekazywania horyzont intelektualnych wyobrażeń, moralnych wartościowań i społecznych dokonań. Komunikowanie jest nieodłączne od historii człowieka, od dziejów jego zmagania z otaczającym go światem, z sobą samym i z innymi. Trwa ono nieustannie we wszystkich znanych nam kręgach cywilizacyjnych, tych żywych oraz tych, które odeszły w zapomnienie. A może raczej należałoby powiedzieć – te cywilizacyjne kręgi nadal żyją w pamięci pokoleń tylko dlatego, że siebie zakomunikowały? Czymże więc jest owa ludzka działalność, dzięki której powstają wiekopomne pomniki kultury „trwalsze od spiżu”, trwalsze od kruchości rąk, które je wykonały? Czy to nieomal boska moc usprawniająca do trwania ponad „upływem zawistnego czasu”, czy – jak chcą inni – złowrogie narzędzie pętania innych własnym obrazem świata, zniewalające odbiorców komunikowania do poddania swej woli opiniom i wzorcom zachowań narzucanym przez słowa i obrazy? Wiele słuszności ma więc sugestia Harolda Innisa, wiążąca kształt cywilizacji ze sposobem komunikowania się, z metodą ujarzmiania przestrzeni i czasu.

Inkowie i Rzymianie budowali drogi, tworząc system cywilizacji rozwijającej się przestrzennie; Egipcjanie i Majowie wznosili okazałe budowle, myśląc o ujarzmieniu czasu poprzez ocalenie od zapomnienia ludzi i wydarzeń. Poprzez pokolenia z mroków greckiej starożytności dotarło do nas świadectwo ofiary życia zapłaconego za dostarczenie z Maratonu do Aten informacji o zwycięstwie. Prędzej czy później każda cywilizacja wykształciła pismo lub jego korelaty, by przedłużyć w czasie, zakomunikować przyszłości świadectwo o sobie samej. W czasach nam współczesnych także nie brak ludzi, pracowników prasy, radia, telewizji i filmu, którzy oddają siebie – swoją codzienność, poświęcają swe zdrowie, a nierzadko składają i życie, by we właściwej formie

dostarczyć odbiorcom należną im informację w odpowiednim opracowaniu i czasie. Dzięki informacji bowiem powstaje i rozwija się życie w całym swoim bogactwie – od informacji zawartej w genach, warunkującej kształt życia biologicznego, poprzez informację kształtującą w drodze wychowania świat osoby ludzkiej, opinię publiczną, aż po ten szczególny rodzaj informacji, jakim jest nieustająca wymiana zakomunikowanej człowiekowi przez Boga miłości. Dlatego też i wszystko, co służy przekazywaniu informacji, może być słusznie uznane, za jednym z dokumentów Kościoła, za prawdziwe „narzędzie planów Bożej Opatrzności” (*Communio et progressio*, nr 12).

Nic więc dziwnego, że troska o poprawność komunikowania nakazuje ustawiczną czujność nad etyczną poprawnością działań informacyjnych oraz merytoryczną zgodnością przekazu z prawdą. Ta sama troska kieruje nas do osiągnięć techniki po to, by odkryć w nowoczesnych metodach wymiany informacji przestrzenie dla zastosowania etycznych zasad, przeciwstawiających się ukrytej lub jawnej manipulacji i deformacji przekazu. Ta troska w dobie demokratycznych przemian nakazuje budowanie struktur ładu informacyjnego. Budowanie go według kryterium osoby ludzkiej i na miarę wielkości oraz bogactwa człowieka. Ta sama troska wiedzie nas do filozofii i teologii, by odkryć przed naszym rozumem i sercem sens tego procesu, który poprzez współdziałanie w informacji – nadawanej i odbieranej – doprowadzić ma możliwie jak najwięcej ludzi do zjednoczenia, do wspólnoty. „Zjednoczenie bowiem i postęp [...] są celem społecznego przekazu i środków przez niego stosowanych” (*Communio et progressio*, nr 1).

Nie jest więc rzeczą obojętną, w jakim kierunku prowadzą nas współcześni koryfeusze, poddający chórom masowych mediów rytm i melodię. Nie jest rzeczą obojętną, w jakich tonacjach poprzez żywe obrazy filmu i telewizji malowany będzie obraz współczesnego człowieka i jego świata. Na ile jest on prawdziwy dla nas samych, jeżeli w przyszłości ma świadczyć o naszych pokoleniach. Oto dlaczego roztropnej czujności domaga się świat dziennikarskiej odpowiedzialności. Jeśli dostrzegamy, że gdzieś na jego peryferiach „język zaczyna kłamać głosowi, a głos myślom kłamię”, to gdzie możemy szukać wówczas stałych odniesień? Według jakiego kryterium wartościować komunikowanie?

„Ethos” pragnie udzielić odpowiedzi na te pytania, przeświadczony, że istotnym walorem komunikowania jest świadczenie, odzwierciedlanie siebie samego i świata swoich wartości. To świadczenie wypełnia środowisko człowieka od momentu jego zaistnienia. Co więcej, już poprzez sam sposób istnienia człowieka tworzą się rozmaite nowe języki wyrazu: od języka ciała, nie zafalszowanego i zgodnego z prawdą wewnętrzną, poprzez język znaków i symboli współczesnej kultury obrazu, aż po Kościół wreszcie, największy znak najważniejszej Bosko-ludzkiej sprawy. Dlatego piszemy o potrzebie przewyciężania nie komunikującego w prawdzie (bo nie świadczącego) języka, jakim jest

język pornografii, dlatego przypominamy o Słownym źródle Kościoła i teologicznych podstawach komunikacji, decydujących o moralnych zasadach pracy dziennikarza, streszczających się w kategoriach powołania i posłannictwa. Pragniemy ukazać wielorakie aspekty i wzajemne związki komunikowania i odpowiedzialności.

Ta ostatnia kategoria w dziedzinie społecznego komunikowania obarczona jest wyjątkowymi sankcjami. Żadna chyba inna grupa zawodowa poza dziennikarzami nie ma tak wielkiego wpływu na życie indywidualne i społeczne – na to, co i jak ludzie myślą, jak oceniają sprawy bieżące. Wszak to o ich narzędzia pracy walczono w chwilach rewolucyjnych przemian „Jesieni Ludów”. Jeśli w XVIII wieku toczono walki o zburzenie gmachów więziennych, to w rewolucjach XX wieku walczy się o zburzenie innych gmachów zniewalania. To właśnie stacje telewizyjne, siedziby gazet i rozgłośnie radiowe, z których w XX wieku tak często dysponowano metodami zniewalania duchowego, koncentrowały na sobie działania inicjujące rewolucyjne przemiany w społeczeństwach współczesnych, widzących informacyjną wolność jako naturalną atmosferę postępu.

Dobrze jest więc znać dziś drogi, jakimi dziennikarstwo od rejestracji faktów i okoliczności przechodziło stopniowo do tworzenia tzw. faktów prasowych. Za ich pomocą sprawy nierzeczywiste nabierają cech rzeczywistości. Inne zaś, pomijane celowo milczeniem, tracą walor realności. Wydają się nie istnieć wraz z ludźmi, którzy za nimi stoją. „Totalitaryzm informacyjny”, dławiący bogactwo i pluralizm, centralnie dystrybuujący realne i nierzeczywiste informacje, znany niestety z dokonań cywilizacji XX wieku, jawi się jako wciąż żywe zagrożenie dla autentycznej, odpowiedzialnej komunikacji. Między innymi w wyniku funkcjonowania takich mechanizmów dochodzi do wykreowania z mediów masowych realnej „czwartej władzy”. Jako taka jest ona zdolna przeprowadzić skuteczną „walkę o dusze”. I chociaż środki przekazu, jako narzędzia a zarazem trybunały tej władzy, same z siebie pozostają moralnie obojętne, to jednak muszą być oceniane w zależności od celów, jakim przyporządkowują je sponsorzy, wydawcy, redaktorzy, reżyserzy, aktorzy, technicy, a także ludzie pracujący w kolportażu i rozpowszechnianiu. Kryterium osądu owych celów pozostaje zawsze człowiek – jego godność, życie i wolność. Prawda o tych wartościach jest niezmienna w czasie i konfiguracjach politycznych. Odpowiedzialność za tę prawdę jest odpowiedzialnością za dobro mass mediów. W zgodzie na współudział w dobru albo złu zaświadczana jest osobista, indywidualna hierarchia wartości oraz stopień moralnej konsekwencji we wprowadzaniu jej w życie. Moralną i społeczną odpowiedzialność ponoszą tu wszyscy: nadawcy i odbiorcy, twórcy świadomości sprawy, której służą, i bezwiedni (odpowiedzialni za swój brak krytycyzmu) wykonawcy poleceń.

W tak interpretowanej zasadzie odpowiedzialności za komunikowanie tkwi niejako istota wolności środków komunikowania i skuteczności ich oddziaływa-

nia na wolność tak nadawców, jak i odbiorców komunikowania. Przypomnijmy zaś, że konsekwentnie od wolności środków komunikowania zależy wolność własna i drugiego człowieka oraz świata jego pracy i kultury.

Wnikliwą analizą przemian kulturowych współczesnego świata, świata XX wieku, zależnych w dużej mierze od kształtu przekazu audiowizualnego lub prasowego, dzieli się z Czytelnikami doktor honoris causa Międzynarodowej Akademii Filozoficznej w Liechtensteinie, Aleksander Sołżenicyn. Nie wolno nam, jego zdaniem, zapomnieć dotkliwej lekcji XX wieku, wieku propagandy i wyrafinowanej manipulacji informacją w dobie panowania ideologii faszystowskiej i komunistycznej czy narzuconej w ostatnich latach apoteozy liberalizmu.

Na tle tych i pochodnych sugestii, zrodzonych z troski o życie duchowe i społeczne, trzeba nam się zwrócić do Jezusa Chrystusa, Nauczyciela kochanego dla każdej osoby ludzkiej. Trzeba nam ponownie odkryć i zdemaskować popełnianie błędów zdyskredytowanych przez historię, jak choćby powrót modernizmu (w formie tzw. postmoderny). Trzeba nam odkryć i przezwyciężyć w sobie inercję i wyzbycie się aktywności, by wkroczyć na drogę ewangelizującego i katechizującego czynu. Dlatego poświęcamy swe szpalty problemowi najnowszego *Katechizmu Kościoła katolickiego*. On bowiem na wiele dziesiątków lat ma szansę stać się, podobnie jak jego poprzednik z czasów Tridentinum, miarą autentyczności komunikowania wiary i obyczajów zakorzenionych w Ewangeliu.

Nie wszystko, co przy okazji omawiania środków społecznej komunikacji powiedzieć trzeba, znajdzie się na kartach tego numeru „Ethosu”. Wystarczy wskazać na nieobecność choćby takiego zagadnienia, jak analiza kondycji kościelnych mediów masowych w Polsce, mogąca być słusznie przedmiotem naszej troski. Podobnie jest z problemem deontologii nie tylko zawodu dziennikarza, ale i odbiorców treści mediów masowych, na których dokumenty Stolicy Apostolskiej nakładają także określone wymagania i wskazują na wyzwania dla ich odpowiedzialności. Zagadnieniom tym przyjdzie nam poświęcić w przyszłości osobne publikacje w kwartalniku.

Sam „Ethos” jest środkiem przekazu. Dla kręgu jego twórców nieobce są wielopłaszczyznowe zagadnienia kulturowe, formalno-prawne, socjologiczne i humanistyczne. Znając z autopsji oraz z prezentowanych analiz i głoszonych opinii środowisko twórców i nadawców przekazu, opowiadamy się za takim funkcjonowaniem społecznego komunikowania, aby każdy poszukujący Boga nauczył się Go rozpoznawać pośród naszej odpowiedzialnie realizowanej „komunikacyjnej” codzienności.